

1. WSTĘP

Na temat kryzysu, w którym znajduje się Polska, napisano już bardzo wiele. Bez reformy struktur, zmiany polityki, wyjście z kryzysu oraz dalszy, odpowiadający wymogom cywilizacyjnym, rozwój nie wydaje się możliwe. Nie uda się przełamać barier wzrostu gospodarczego i postępu społecznego, zrealizować podstawowych wartości ustrojowych: demokracji i sprawiedliwości społecznej. Istotą postulowanych przeobrażeń są: usamodzielnienie przedsiębiorstw i kierowanie procesami gospodarczymi za pomocą instrumentów ekonomicznych, tworzenie różnych form samorządu, autentycznych przedstawicielstw pracowniczych, konsumenckich, lokalnych, możliwość jawnego formułowania i koordynowania interesów różnych grup, otwartego rozstrzygania sprzeczności.

Wymagać to będzie uspołecznienia własności podstawowych środków produkcji, redystrybucji władzy ekonomicznej i politycznej.

W rozważaniach na temat kryzysu i reformy wiele miejsca poświęca się sprawie udziału pracujących w decyzjach gospodarczych w skali zakładu i całego kraju. Wskazuje się, że brak samorządu pracowniczego był jedną z przyczyn cyklicznych zakamów, iż scentralizowane i autokratyczne struktury ograniczały możliwość rozwoju partycypacji załóg w kierowaniu zakładami pracy.

Powyższe rozważania mają na celu udowodnienie, że:

P o p i e r w s z e: Samorzady załóg przedsiębiorstw są niezbędnym i ważnym /choć nie najważniejszym/ elementem pożądanego kształtu organizacji społeczeństwa. Wraz z innymi formami samorządności, zwłaszcza związkami zawodowymi i samorządem terytorialnym, mogą przyczynić się do realizacji celów reformy.

P o d r u g i e: Aktywność samorządów pracowniczych może odegrać znaczną rolę w osiąganiu optymalnego kształtu struktur politycznych i gospodarczych w wychodzeniu Polski z kryzysu.

2. CZY SAMORZĄD JEST MOŻLIWY?

Aby udowodnić obie tezy, trzeba wcześniej odeprzeć argumenty sprowadzające się do twierdzenia, iż samorząd załogi przedsiębiorstwa nie jest właściwie możliwy, że praktyka nie potwierdza jego walorów. Charakterystyczny dla tego sposobu myślenia jest następujący, zarejestrowany przez badaczy z Uniwersytetu Łódzkiego, sąd:

"Realizacja idei udziału mas w zarządzaniu nie jest możliwa. Robotnicy wiedzą, że mają coś do powiedzenia na zakrętach historii a nie do powiedzenia na prostej /tj. w codziennym życiu/. Samorządność to dobra praca na swoim stanowisku pracy. Zarządzanie należy pozostawić specjalistom".

Doświadczenia samorządu pracowniczego w Polsce powojennej daje wiele argumentów zwolennikom tych poglądów. Okresy wzlotów samorządu wiązały się z "zakrętami historii". W latach 1944-45 rady zakładowe, załogowe i komitety fabryczne posłużyły jako instrument zdobycia i utrwalenia władzy, obrony przemysłu przed zniszczeniem, szybkiego uruchomienia gospodarki; doprowadziły do faktycznego upaństwowienia większości zakładów pracy. W latach 1956-57 rady robotnicze stały się ważną kartą w grze o władzę i kształt władzy, służyły dyrektorom i inżynierom w przetargach o usamodzielnienie przedsiębiorstw, robotnikom - w walce o poprawę warunków życia i pracy, o

uzyskanie większej roli w fabrykach, w całym kraju. W roku 1981 rady pracownicze miały umożliwić uspołecznienie gospodarki, głębokie reformy polityczne i ekonomiczne.

O wielkiej roli samorządu załóg w latach przemian, zwrotów, świadczyć też mogą działania komitetów fabrycznych w rewolucyjnej Rosji i aktywność rad robotniczych na Węgrzech w 1956 roku.

"Na prostej", w okresie stabilizacji, samorządu w Polsce powojennej albo w ogóle nie było /lata 1945-55/, albo pełnił funkcje sprzeczne z oczekiwaniami załóg, czyli nie był rzeczywistym samowładem.

W latach 60-tych konferencje samorządu robotniczego /KSR/ stały się parawanem dla dyrekcji w jej przetargach ze zjednoczeniem o dogodny, łatwy do wykonania plan, instrumentem politycznej kontroli nad załogami, załogi i dyrekcji oraz adaptacji najaktywniejszych pracowników do struktur władzy.

W połowie lat 70-tych stały się niepotrzebna już władzy atrapa, zaś w latach 1978-80 służyć miały kanalizowaniu narastającego niezadowolenia, zwiększeniu wpływu aparatu partyjnego na gospodarke. Dokładniejsza analiza historii samorządu w Polsce, zwłaszcza w latach 1956-58 oraz 1980-81, skądinąd kontrowersyjne doświadczenia Jugosławii, formy partycypacji załóg w zarządzaniu przedsiębiorstwami w Europie zachodniej, a także losy spółdzielczości pracy w niektórych państwach pozwalają jednak na pewnen optymizm. Dają radom nadzieje. Pokazują bowiem, iż samorządność pracownicza jest możliwa i może przynieść pozytywne rezultaty polityczne i społeczne. A także - choć o tym trzeba mówić z większą ostrożnością - efekty ekonomiczne.

3. PO CO POTRZEBNY JEST SAMORZĄD?

Wspomniane przed chwila doświadczenia praktyczne oraz rozważania teoretyczne, częściowo nie weryfikowane przez życie, dają szereg argumentów przemawiających na rzecz samorządu.

Na pierwszym miejscu umieścić trzeba tezę następującą:

Samorząd pracowniczy powinien być niezbędną częścią nowej mapy gospodarki, całego społeczeństwa zorganizowanego przede wszystkim ze względów ogólnosystemowych, ustrojowych. Jest najlepszym chyba instrumentem pozwalającym utrwalić nowy, niezbędny podział władzy ekonomicznej, uprawnień decyzyjnych. Instytucjonalizuje ograniczenie uprawnień centrum o rozszerzenie roli przedsiębiorstw oraz zwiększenie roli robotników kosztem administracji i kierownictwa zakładów. Mówiąc innym językiem pozwala na realne uspołecznienie własności.

Dysponowanie częścią władzy gospodarczej pozwala samorządom na znaczący udział w przełamywaniu barier dalszego rozwoju i osiąganiu wspomnianych na "Wstępie" celów.

3.1. Samorząd pracowniczy a efektywne funkcjonowanie gospodarki

Ekonomiści poszukujący optymalnego kształtu gospodarki polskiej dość jednoznacznie twierdzą, że partycypacja pracujących w decyzjach, autentyczny samorząd załóg winny być niezbędnym elementem takiego "idealnego" systemu. Pisali o tym najwybitniejsi ekonomiści lat 40-tych, 50-tych i 60-tych, poglądy takie podziela też wielu współczesnych teoretyków życia gospodarczego.

Samodzielne i samorządne przedsiębiorstwa mogłyby - zdaniem ekonomistów - przełamać ekonomiczną barierę rozwoju Polski: niemożność wykorzystania intensywnych czynników rozwoju. Uczynić to jednak mogą wyłącznie wtedy, gdy działać będą w parametrycznym systemie regulacji gospodarki przewidującym możliwość konkurencji.

Próby uruchomienia czynników intensywnych w ramach scentralizowanych, nakazowych mechanizmów gospodarczych trwają już przeszło 20 lat i nie przynoszą, jak dotąd, rezultatów.

Samorząd byłby nie tylko niezbędnym elementem normalnie funkcjonującego systemu, ale stanowiłby także siłę broniącą przedsiębiorstwa przed utratą samodzielności, a całą gospodarke przed nawrotem dominacji nakazów i rozdzielności.

Analizując wpływ samorządu na efekty pracy poszczególnych przedsiębiorstw można stwierdzić, że partycypacja mogłaby sprzyjać:

- a/ integracji celów załogi i przedsiębiorstwa,
- b/ poprawie, pogłębieniu motywacji pracowników,

- c/ wykorzystaniu, w wyniku aktywności załogi, zamrożonych rezerw, ograniczeniu marnotrawstwa,
- d/ podejmowaniu trudnych decyzji gospodarczych w sposób minimalizujący koszty i napięcia społeczne,
- e/ usprawnieniu pracy kadr kierowniczych zakładów poprzez ich racjonalny dobór /zasada konkursowego obsadzania stanowisk/ i ciągłą kontrolę.

Ogólnie rzecz biorąc ekonomiczna rola samorządu polegałaby na:

- gwarantowaniu funkcjonowania efektywnego systemu gospodarczego pozwalającego na optymalne wykorzystanie potencjału przedsiębiorstw, całego gospodarstwa społecznego,
- usprawnieniu działania tego systemu poprzez uspołecznienie procesu podejmowania decyzji.

3.2. Samorząd pracowniczy a sprawiedliwy podział dóbr

Dotychczasowy system sprawowania władzy i gospodarowania nieuchronnie doprowadzić musiał do powstania i szybkiego rozwoju ogromnej sieci przywilejów. Lepszy i gorsi, uposledzeni i uprzywilejowani w przedsiębiorstwach. Polityka społeczna w zakładach wyraźnie preferowała pracowników administracji, kierowników, etatowych działaczy organizacji społecznych i politycznych. Zasady sprawiedliwości naruszał także system wynagrodzeń zbyt słabo wiążący płace z efektami pracy.

Autentyczny samorząd pracowniczy stwarza szanse na ograniczenie systemu przywilejów. W zakładach może samorząd ograniczyć rzbudowane przywileje, zastąpić niesprawiedliwy system motywacyjny nowymi, demokratycznie ustalonymi zasadami bodźcowania zgodnymi z zasadą "jaka praca, taka płaca". W skali makrosocjalnej organy pracowniczej partycypacji bronić mogą ekonomicznych mierników działalności gospodarczej, zasady jawnego określenia polityki podziału.

O zagrożeniach zasad sprawiedliwości przez samorzady pracownicze mowa będzie w innej, czwartej, części pracy.

3.3. Samorząd pracowniczy a rozwój demokracji w sferze pracy

Samorząd załóg uważany jest powszechnie za niezbędny element gospodarki, całego systemu społecznego. Prawe pracowników do decydowania o swych zakładach głoszą główne ideologie współczesnej Polski, Konstytucja PRL oraz akty prawne niższego rzędu a także aktualne programy wszystkich partii i stronnictw politycznych, związków zawodowych: tych działających w latach 1980-81 i obecnych.

Historia Polski powojennej pokazuje jednak, że praktyczny wpływ pracujących na bieg spraw w całym państwie, gospodarce, przedsiębiorstwach nie był wystarczający. Skłaniało to robotników, zwłaszcza w latach kryzysów, do działań na rzecz zreformowania swych dotychczasowych przedstawicielstw albo do tworzenia nowych.

W roku 1956 powstały rady robotnicze i mówiono o przekształceniu związków zawodowych w "niezależną siłę społeczną". W roku 1970 domagano się reformy związków, uczynienia z nich "ruchu społecznego" a także - ten postulat wysunęli stocznioowcy szczecińscy - stworzenia nowych struktur związkowych. W roku 1980 wielkie, rozszerzające się strajki doprowadziły do powstania "Solidarności", zaś rok następny przyniósł rozwój samorządów pracowniczych.

Badania naukowe potwierdzają występowanie znacznej, narastającej różnicy między rzeczywistym a pożądanym stanem reprezentacji interesów pracowniczych oraz partycypacji załóg w decyzjach.

Niezaspokojenie potrzeby podmiotowego uczestnictwa w decydowaniu nie oznaczało - jak ukazuje to historia - jedynie złamania deklarowanych zasad ustrojowych, programowych, prawnych.

Ma również swoje konsekwencje czysto praktyczne. Negatywnie wpływa na funkcjonowanie systemu sprawowania władzy, sprzyja nierównowadze politycznej, oddziałuje na stan postaw. Badania ujawniły, iż "pracownicy czują się zwolnieni z obowiązku podporządkowania się polece-

niom zwierzchników, jeśli ci nie licza się z ich wiedzą i opiniami oraz nie najlepiej traktują podwładnych".

3.4. Samorząd pracowniczy a integrowanie celów załóg, grup pracowniczych, całej klasy pracującej i systemu społecznego

Konsekwencją ograniczenia podmiotowego udziału jednostek w życiu grupy jest ich słaby związek z tą grupą. Brak demokracji, w wypadku gdy ludzie jej pragną, powoduje dezintegrację grupy.

Niska partycypacja pracujących w życiu publicznym i gospodarczym była ważną przyczyną takiej dezintegracji w skali całego systemu społecznego.

Obserwując dzieje polityczne i społeczne Polski po 1944 roku zauważyć można, że wszystkie dotychczasowe próby ukształtowania tworzącej się klasy pracujących na podstawie założonych wzorów oraz jej integracji z systemem nie przynosiły trwałych rezultatów.

Wraz z ogólnymi działaniami centrum postępował żywiołowy proces formowania się klasy uwarunkowany - jak pisze J. Szczepański - "przez rzeczywiste warunki pracy i funkcjonowania przemysłu socjalistycznego w jego realnej a nie idealnej postaci". Nie towarzyszyło mu jednak scalanie się równoległe celów klasy i systemu. Wręcz przeciwnie: narastały zjawiska dezintegracji swe apogeum osiągając w latach 80-tych, kiedy to pracownicy uformowali się w świadoma swych interesów grupę dążącą do samodzielnej działalności społeczno-zawodowej /ale także czysto politycznej/.

Stwierdzeniom o dezintegracji systemu, odmiennych od oczekiwań władz kierunkach integracji klasy pracującej, towarzyszyły propozycje przeciwdziałania tym zjawiskom. Od początku wśród postulowanych lekarstw wymieniano samorząd pracowniczy. Czynili tak powojenni działacze PPS już wówczas dostrzegający niebezpieczeństwo, aktywiści "Października" w 1956 roku. Robiono to także później.

Jednak w rywalizacji dwóch koncepcji sprawowania władzy i gospodarowania: demokratyczno-samorządowej, policentrycznej, opartej na aktywności społecznej oraz autokratyczno-centralistycznej, monocentrycznej, wspartej na zasadzie "dla was ale bez was" zwyciężała stale ta druga, upatrująca źródeł integracji w sprawnej działalności aparatu państwa i partii politycznych oraz w oktrojowanych i okrojonych instytucjach partycypacji.

Jej fiasko spowodowało na przełomie lat 70-tych i 80-tych powrót do propozycji, by integrację oprzeć na samoorganizacji społeczeństwa, działalności przedstawicielstw grup i środowisk.

Jedną z instytucji służących tej integracji celów systemu i jego podstawowych grup może się stać samorząd pracowniczy. Wciągając w podejmowanie decyzji, określanie celów zakładu sprzyja identyfikacji z tymi celami, zamyka konflikt wewnątrz przedsiębiorstw i na bieżąco rozstrzyga je; obciąża pracowników odpowiedzialnością za efekty pracy zakładu. Ogranicza roszczenia urealniam je, sprowadzając do poziomu wyznaczonego przez poziom wydajności, efektywności przedsiębiorstwa.

3.5. Samorząd pracowniczy a postawy załóg

Jednym z podstawowych czynników broniących dotychczasowego sposobu gospodarowania są bieżące interesy wszystkich właściwie grup pracowniczych, ich postawy wobec pracy, stan edukacji ekonomicznej. Grają one istotną rolę jak interesy grup związanych ze sprawowaniem władzy, ochroną jej struktur, kierowaniem gospodarką.

Dotychczasowe postawy wobec pracy uformowane przez scentralizowany system polityczny i gospodarczy nie sprzyjają zwiększeniu efektywności gospodarki. Szczególnie groźne jest zjawisko kształtowania więzi między ludźmi na bazie - jak określa to W. Narojek - "afiliacji" czyli "wzajemnych ustępstw do cbowiazujacych lub choćby tylko zwyczajowo przyjętych zasad postępowania".

Ekspansja więzi opartej na afiliacji sprzyja powstawaniu klik, spatio-logizowanych grup nieformalnych, rozmywa dyscyplinę pracy. Zarazem jednak przeszkadza - o czym pisze Narojek - "dojrzeniu podziałów społecznych na tle konfliktów i interesów" i stabilizuje system. "Przed

zaradnymi otwiera się struktura społeczna, nie ma więc powodu zbytnio się nią przejmować".

Na podstawie badań wysnuć można wniosek, że zakres tej więzi w polskiej gospodarce, wśród załóg zakładów jest dość zeroki.

Jej konsekwencją jest m.in. brak sankcji środowiska wobec pijaństwa w miejscu pracy, udziału pracowników w "drugim obiegu" gospodarczym, nieformalnej prywatyzacji środków produkcji. Uczestnicy "organizacji plemiennych" zamykają się w kregu spraw znajomych i najbliższej rodziny, własnych interesów socjalno-bytowych, nie chcą podmiotowo uczestniczyć w życiu zakładu, podnosić odpowiedzialności za jego losy.

Samorządowej reformie gospodarki zagrażają też autokratyczne postawy znacznej części kadr kierowniczych w zakładach.

Również pracownikom często brakuje umiejętności partycypacji i nieodłącznego od niej kompromisu.

Zjawiskami pozytywnymi, wymagającymi wykorzystania i wzmocnienia, są powszechne dążenia do większej sprawiedliwości, praworządności /niekiedy koegzystując z osobistą "zapobiegliwością"/, wysokie - wyższe niż kiedykolwiek - wykształcenie pracowników, wzrost potrzeby partycypacji, a także akceptowanie przez załogi różnicowania zarobków w zależności od rodzaju i ilości pracy.

Samorząd pracowniczy, usamorzadowany społeczny system /ustrój/ pracy, są niezbędnymi elementami systemu instrumentów utrwalających i pogłębiających pozytywne oraz ograniczających negatywne zjawiska w postawach załóg. Wciągając do decydowania, informując o skutkach różnych wyborów, ucząc demokracji i praktyki gospodarowania, współpracy kadr kierowniczych i pracowników, tworząc zakładowe zasady współdziałania i egzekwując, dzięki presji załogi, ich przestrzeganie samorząd pozwoli na przełamanie psychospołecznej bariery rozwoju gospodarki.

Samorząd stwarza szansę na zastąpienie trzech patologicznych typów przedsiębiorstw: "opiekuńczej organizacji plemiennych", "dżungli" i "pustyni" zdrowym przedsiębiorstwem, w którym istnieje możliwość otwartej rekrutacji na kolejne szczeble kierowania, zdolności i energii. Są wykorzystywane do lepszej pracy, gdyż z jej efektami, nie zaś z manipulacjami w sferze dystrybucji, wiąże się pomysłowość załogi.

W przedsiębiorstwie takim zacierają się sprzeczności między lojalnością wobec instytucji i wobec grupy, co wynika ze zbliżenia się interesów załogi i przedsiębiorstwa, z wpływu pracowników na bieg spraw w swym zakładzie.

Oczywiście działaniom samorządu towarzyszyć by musiały szersze zmiany w systemie regulacji całej gospodarki i przedsiębiorstwa, w społecznym ustroju pracy.

4. ZAGROŻENIA ZWIĄZANE Z DZIAŁALNOŚCIĄ SAMORZĄDU PRACOWNICZEGO I SPOSOBY ZAPOBIEGANIA IM

Samorząd pracowniczy może leczyć choroby społeczeństwa, władzy i gospodarki. Jak każdy lek ma jednak także działania uboczne, niesie zagrożenia.

Wśród możliwych negatywnych skutków stosowania samorządowego lekarstwa wyróżnić trzeba przede wszystkim groźbę utrwalenia dotychczasowej, kryzysogennej struktury gospodarczej. B. Błaszczyk trafnie zauważa, że "naturalną skłonnością systemu samorządowego jest utrwalanie istniejących struktur produkcyjnych" a w konsekwencji utrudnianie realizacji polityki gospodarczej, zwłaszcza w sferze przeprowadzania głębokich zmian strukturalnych gospodarki".

Innymi niebezpieczeństwami mogą być forsowanie przez samorzady konsumpcji kosztem akumulacji i dążenie do ekspansji inwestycyjnej opartej na kredytach obciążających budżet państwa, nie zaś na samofinansowaniu. Obie te, sprzyjające wysokiej inflacji, tendencje występowały w Jugosławii. Doświadczenie tego kraju uczy także, że w samorządnych przedsiębiorstwach szybciej rosną płace niż wydajność pracy robotników. Nie są samorządne zakłady skłonne do zatrudniania nowych pracowników zarazem broniąc - nawet gdy grozi im bankructwo - członków załogi przed zwolnieniem. Tym samym ograni-

czają przesunięcia siły roboczej.

Wszystkie te zagrożenia gospodarki wynikające z działalności samorządu wiążą się w znacznym stopniu z cechami strukturalnymi gospodarki /monopolizacja, niedostateczną rolą mechanizmów ekonomicznych/ oraz polityka władz centralnych /"miękkim" kredytowaniem przedsiębiorstw/.

W wypadku wprowadzenia konkurencji /wewnętrznej bądź zewnętrznej/, precyzyjnej emisji pieniądza, aktywnej polityki zatrudnienia posługującej się silnymi bodźcami ekonomicznymi, opisane niebezpieczeństwa mogą być stopniowo ograniczane.

Inną wadą samorządu jest to, iż jego działanie może wydłużyć procesy decyzyjne, naruszać zasadę podejmowania decyzji przez osoby kompetentne a w konsekwencji obniżyć jakość kierowania zakładem.

I tym zagrożeniom można zapobiec określając uprawnienia wszystkich podmiotów, ustalając precyzyjnie zasady udziału załogi i jej przedstawicieli w decyzjach, dając dyrekcji znaczną swobodę w bieżącym zarządzaniu.

W wypadku, gdy samorzady utrwały starą, monopolistyczną strukturę gospodarczą, mogą doprowadzić - paradoksalnie - do utrwalenia dotychczasowych mechanizmów podziału dóbr, do uspołecznienia systemu przywilejów a nie do jego zniesienia. Będą mogły utrzymywać uprzywilejowaną pozycję przemysłu i budownictwa, zwłaszcza wielkich przedsiębiorstw, kosztem rolnictwa i sfery nieprodukcyjnej.

Lekarstwem na te zjawiska są, oprócz osiągnięcia równowagi gospodarczej, wprowadzenia mechanizmów rynkowych i samofinansowania, także zmiany w systemie politycznym: zwiększenie wpływu organizacji konsumentów i samorządu terytorialnego oraz przedstawicieli rolnictwa, usług, instytucji sfery usług społecznych na określanie celów polityki gospodarczej i społecznej. Wagi tych reform nie sposób przecenić.

Szczególną rolę w zapobieganiu patologii samorządu mogą odegrać demokracja zakładowa i pluralizm organizacji w przedsiębiorstwach a także niezależny od kadr kierowniczych oraz liderów organizacji społecznych system informacji załogi.

Przy pomocy wymienionych instrumentów przeciwdziałać można biurokracyzacji i oligarchizacji rad, tworzeniu się w ich łonie zamkniętych grup, klik, ograniczaniu się samorządu do aktywności symbolicznej.

Krytycy samorządu twierdzą, że jego istnienie może doprowadzić do zwiększenia się ilości konfliktów, narastania antagonizmów w zakładzie pracy, dezintegracji załogi.

Historia samorządu udowadnia, że stan taki występuje najczęściej wtedy, gdy otoczenie samorządu wewnątrz przedsiębiorstwa i poza nim jest autokratyczne, gdy nie ma procedur uzgadniania interesów. Większość konfliktów związanych z działalnością rad wynika, jak wykazały badania przeprowadzone w Jugosławii, z naruszenia uprawnień samorządów.

Badania IFiS PAN z końca 1981 roku wykazały, że w zakładach w których działały rady rzadziej postrzegano sprzeczności.

Gdy wszystkie warunki rozwoju samorządu będą spełnione, ilość otwartych "dzikich" konfliktów w zakładach powinna ulec ograniczeniu, liczba jawnych, kompromisowych rozstrzygnięć sprzeczności - zdecydowanie wzrośnie.

Demokracja w zakładzie i reforma gospodarcza, jej konsekwencje dla przedsiębiorstw, ograniczać będą też inne możliwe negatywne skutki działania rad pracowniczych: spadek dyscypliny pracy, zmniejszenie się aury dykcji i kadr kierowniczych niższego szczebla. Autentyczny samorząd może zwiększyć dyscyplinę pracy wzmacniając sankcje formalne nieformalnymi. Prawa ekonomiczne działające w samodzielnym, samofinansującym się przedsiębiorstwie ukażą pracownikom wartość umiejętności zarządzania, skłonią ich do wyboru najlepszych kandydatów na stanowiska dyrektorów, Struktury samorządowe umożliwią też awans na funkcje kierownicze osobom cieszącym się największym poważaniem wśród załogi.

cdn

Druk bez wiedzy i zgody autora.

Dzisiaj nie wystarczy działać tak jak "Solidarność", czy też wiele innych grup, które nie posiadając realnych programów, tracą stopniowo popularność, wypadając z gry. Pragniemy aby młodzież racjonalnie myśląc zdając sobie sprawę, że tylko energiczne i rozumne działanie może przynieść sukces, wprowadziła wiele nowej krwi w starzejące się ciało opozycji.

IV ROCZNICA LUBELSKIEGO STRAJKU

Przed czterema laty "Tygodnik Powszechny" pisał:

O b r a z t y g o d n i a :

"Zakończył się czynny strajk lubelskich szkół średnich. Kurator lubelski pozostał co prawda na swoim stanowisku, ale porozumienie zawarte pomiędzy wojewodą lubelskim i regionalnym Komitetem Strajkowym Szkół ustaliło tryb wyłonienia Wojewódzkiej Społecznej Rady Oświaty i Wychowania. Powołano mieszany zespół roboczy do nadzorowania realizacji postulatów strajkowych. Wojewoda wyraził m.in. zgodę na kontynuowanie w ramach programu szkolnego zainicjowanych w czasie strajku, pomijanych dotychczas tematów z zakresu historii i literatury polskiej".

U c z n i o w i e - d o ł a w e k ?

"Moralisci z dziennika telewizyjnego i działacze PZPR podnoszą alarm: do strajków przyłączyła się młodzież szkolna! Skandal: strajk szkolny! Skandal: dorośli obywatele Lublina wciągają w swe rozgrywki młodzież. Niemoralne. Nie wolno - grzmia - wciągać bezbronnej młodzieży w rozgrywki dorosłych. Nie wolno mieszać szkoły z polityką. To nieetyczne. Jeden członek Biura Politycznego podnosi alarm: niemoralne. Drugi podnosi alarm: nieetyczne. Są za szkołą apolityczną. Wolają o szkołę nie skalaną brudem polityki. Polityka, rozgrywki dorosłych to brud. Młodzież trzeba chronić. Chronić przed brudami polityki.

Tak teraz mówią, gdy wybuchnął strajk szkolny w Lublinie. I czy nie mają racji; Czy nie istnieje szeroko ugruntowany w cywilizowanych krajach pogląd, że szkoła powinna być instytucją apolityczną, ponadpartyjną, nie propagującą żadnej ideologii i nie wyrażającą interesów żadnej rządowej ekipy? Czy nie ma krajów, w których młodzież nie uczy się w klasach umalowanych portretami przywódców i nie uczestniczy w wiernopoddanych ceremoniach? Istnieje, istnieje taki pogląd. Są, są takie kraje. I czy nie było również w PRL ludzi, którzy głosili ten pogląd i którzy chcieli, żeby też Polska stała się takim krajem? Byli, byli tacy ludzie. Kneblowano im jednak usta. Mówiono, że to wrogowie ludu, którzy pod przykrywką neutralności chcą wprowadzić do szkół burżuazyjną ideologię. Twierdzono, że apolityczna szkoła to utopia: że szkoła była, jest i będzie polityczna.

Kto? Kto kneblował tym ludziom usta; Kto tak mówił? Kto tak twierdził? Ci, którzy teraz rozdierają szaty z powodu strajku w lubelskich szkołach. Dokładnie ci. To oni wprowadzili w wychowanie ideologiczne do przedszkole. To oni wyskakiwali ze skóry, żeby z każdej sekundy lekcyjnej wynikało, iż Pan Bóg nie istnieje, a Nasi Przywódcy są dobrzy i mądrzy. To oni wlekli szkolną młodzież na polityczne pochody, pędzili ją na ulice miast, żeby witała zagraniczne delegacje. To oni wymślali "obowiązkowe prace społeczne", żeby tylko podkreślić, iż nauka to jeszcze dla ucznia mało. To oni tę szkołę upolityczniali i nasycali ideologicznie, ożywiali duchem patriotyzmu i internacjonalizmu, wiazali z życiem i ukierunkowywali, skierunkowywali, ukierunkowywali.

Teraz, kiedy wybuchnął strajk szkolny w Lublinie, stali się raptem, w ciągu jednej sekundy, zwolennikami szkoły apolitycznej. A więc? Jaka ma być szkoła - polityczna czy apolityczna? A może polityczna w Warszawie i Krakowie, a apolityczna w Lublinie? Moralne jest wciąganie młodzieży do polityki czy niemoralne; A może moralne lub niemoralne w zależności od tego, kto wciąga - jak PZPR to moralne, a jak "Solidarność" niemoralne? Może.

W roku 1968 propaganda rzuciła sławne hasło "pisarze - do pióra"! Dwadzieścia lat ideologiczni zaganiacze zaganiali pisarzy do polityki,

do "zaangażowania", do "włączania się". Dwadzieścia lat walczyli z każdym, kto chciał tylko pisać. Ale gdy paru włączyło się w sposób nieprawomyślny, okazało się, że pisarz nie powinien wtracać się do polityki, tylko siedzieć cicho, i robić swoje. Teraz mamy nowe hasło: u c z n i o w i e d o ł a w e k!"

Piotr Wierzbicki

JEDNO ZEBRANIE

W I LO w Gdańsku 4 kwietnia odbyło się zebranie poświęcone ideologicznemu wychowaniu młodzieży szkoły. W salce zasiedli: wicedyrektor pani Kubiał, nauczyciele, którzy są opiekunami samorządu, ZHP, ZSMP oraz przedstawiciele tej organizacji. Inicjatorką i pierwszą damą zebrania była nowo przybyła na nowo stworzony etat trzeciej wicedyrektorki - mgr historii Jadwiga Powierska.

Skrytykowała prace samorządu jako zbyt "rozrywkową". "A gdzie mamy czyny, aktywne redagowanie gazetek, samowychowywanie socjalistyczne" - pytała. Dostało się też szkolnemu ZHP, nic nie pomogło członkostwo w związku pani prof. podharc mistrz Szedłowskiej. Bierność ideologiczna - waliła na odlew Powierska. "Przecież mamy chlubne wzory HSP-erów" - wołała. Zupełnie inaczej oceniła ZSMP. Co prawda liczy ono 5 osób i tylko z klas pierwszych, ale ma niezłe perspektywy. Już 3 osoby były w Finlandii. Na wątpliwość, czy nie jest to przekupstwo - dała jasną odpowiedź: "Cóż? Takie czasy. Dzisiaj nic się nie robi bez pieniędzy".

Racja. Mamy takie czasy i takich nauczycieli. Co pani Powierska robiła wcześniej, zanim wylądowała na tak odpowiedzialnym stanowisku? Była nauczycielką w Zespole Szkół Zawodowych przy ul. Sereżyńskiego w Gdańsku. Dała się tam poznać z notorycznych spóźnień i opuszczania lekcji. Pracowała bowiem społecznie w KW. Po kilku jednak skargach aktywu z zakładów, gdzie jej arogancja powodowała jedynie antagonizowanie członków partii, nie zaczęła się tam, gdzie już pracuje mąż, ale została awansowana. Ona wychowa młodzież.

W PEWNEJ SZKOLE /O NAUCZYCIELCE FIZYKI/

Nauczycielka fizyki jednego z LO w Lublinie stosuje dość często wobec uczniów szantaż. Najlepiej o tym wiedzą uczniowie klasy, której jest wychowawczynią. Jednak zła sława rozeszła się już po całej szkole. Nic trudnego jeśli profesorka jeszcze przed wejściem do klasy krzyczy do zgromadzonych przed drzwiami uczniów: "Ja się na was zemszczę!" Nagminnie grozi dwójka z powodów nie związanych z przedmiotem, groźby nie pozostają zresztą niespełnione.

W tym roku ambitna "dama klasowa" zamarzyła, by cała jej klasa zapisała się do ZSMP. Jej wielokrotne nagabywania pozostawały bez skutku. Wreszcie zapowiedziała na którejś lekcji wychowawczej, że jeśli zaraz i wszyscy nie zapiszą się dobrowolnie do ZSMP, to na następnej lekcji zrobi klasówkę z fizyki i wszystkim wlepi dwóję. Ponieważ i tym razem młodzi ludzie nie ulegli po przerwie odbyła się klasówka i okazało się, że nikt w klasie nie umie fizyki.

Znamy nazwisko profesorki fizyki, jak również dyrektorki, która toleruje ten stan rzeczy. Wiemy, w której szkole tak bardzo nisko upadł prestiż nauczyciela. Jeśli sytuacja nie ulegnie zmianie, postaramy się, by nazwiska niemoralnych wychowawców znane były czytelnikom w Regionie i poza nim.

LIST DO GENERALOWEJ SOSNKOWSKIEJ

Przed kamerami telewizji PRL wystąpiła kilkakrotnie p.Sosnkowska, żona gen.Sosnkowskiego. W miejsce komentarza przytaczamy list do p.Sosnkowskiej.

J.Wielmożna Pani Generalowa Sosnkowska

Wielce Szanowna Pani

Jesteśmy wszyscy pod wrażeniem wystąpień Pani w telewizji oraz przekazania przez Panią pamiątek po św.Mężu Pani, generale Kazimierzu Sosnkowskim do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

Wydaje mi się, iż ten czyn Pani poczęty z jak najlepszych intencji, spowodowany był nieswiadomością sytuacji panującej w Polsce. A mianowicie, czy Szanowna Pani wie, iż w Muzeum Wojska Polskiego była przed wojną sala Legionów, w której było szereg pamiątek osobistych, między innymi po Marszałku Józefie Piłsudskim. Sala ta w nietkniętym stanie przetrwała druga wojna światowa i eksponaty znajdujące się w niej zostały zniszczone w 1947 r., gdy między innymi ministrem Kultury był Włodzimierz Sokorski, a wiceministrem oświaty Henryk Jabłoński. Dla przykładu wymieniam te dwa nazwiska, ale można by znaleźć daleko więcej, żeby podkreślić iż gdyby Pani o tym wiedziała to nigdy by nie narażała pamiątek po Generale Kazimierzu Sosnkowskim na niechybne zniszczenie.

Z poważaniem
wielbiciel Generała Kazimierza Sosnkowskiego

"SZCZEP HARCERSKI OTRZYMAŁ SZTANDAR I IMIE B.BIERUTA -
DZIEŃ TRADYCJI SZKOŁY "VETTERÓW"

Zaiste, Bolesław Bierut to wspaniały wzór do naśladowania. Z pewnością jednak nie dla polskiej młodzieży. Wystarczy przeczytać którąkolwiek ze spreparowanych biografii B.Bieruta - nawet one nie potrafią ukryć faktu kolaboracji z Moskwą. Chociaż może określenie kolaborant jest mało ścisłe, odpowiedniejszym wydaje się: jurgieltnik, sprzedawczyk. "Bohaterskie" biografie Bieruta zaczynają się od pochodzenia - oczywiście chłopskiego /wymogi są rygorystyczne - musi być chłopskie lub robotnicze/, rodzina wielodzietna, nędza i głód, nieugięta postawa w konflikcie z dziedzicem /konflikt jest konieczny/. W szkole objął zdolności przywódcze, był wrażliwy na krzywdę społeczną /podobnie jak Świerczewski, Soso, Stalin i inni/. Uczył się świetnie, celująco /szczególnie w Szkole Handlowej im. J.A.Vetterów/. Tak wyglądają wszystkie biografie komunistycznych przywódców. Rozróżnić je można tylko po nazwiskach i datach. B.Bierut wyróżnia się tym, że urodził się /w 1892 r./ we wsi Rury Jezuićkie /obecnie dzielnica Lublina/ i bywał w szkole Handlowej im. J.A.Vetterów. Lata młodzieńcze są /zawsze/ trudne i wżłose - ciężka praca /pomocnik murarski/, potem praca w drukarni /żeby było wiadomo, skąd umiejętność pisania ulotek i różnych "publikacji"/. W okresie międzywojennym było w Polsce bardzo ciężko, co ogólnie wiadomo - głód, nędza, bezrobocie i /o harbo!/ wroga polityka wobec ZSRR. Te ostatnie bardzo się Bierutowi nie podobało - i to był znakomity dla niego prognostyk na przyszłość.

W 1927 roku wyjeżdża do Moskwy i kończy tam 9-miesięczny kurs partyjny. Po powrocie do Polski zostaje członkiem KC KPP. Moskwa tak mu się spodobała, że w listopadzie 1927 podejmuje studia w Międzynarodowej Szkole Leninowskiej, naturalnie kierunku - nauki społeczne. Zostaje także członkiem WKP/b/. Publikuje swoje artykuły w czasopiśmie, a najczęściej w gazecie "Komunistyczny Internacjonal". Oficjalni biografowie podkreślają jego zdolności agitacyjno-propagandowe /należy dodać: zdolności niezbędne w zawodzie jurgieltnika/. Od roku 1934 związany jest z NKWD - stąd jego misja do Sofii /próby podporządkowania Komunistycznej Partii Bułgarii Moskwie/ i stałe zajęcia instruktora w KPP/o tym komunistyczne biografie, niestety, milczą/. Efektem jego pracy "instruktorskiej" są tragiczne losy komunistów polskich i rozwiązanie KPP.

W kilkuletnim okresie poprzedzającym wojnę był "niesłusznie" aresztowany i więziony przez antyludowy rząd sanacyjny. Jakoś jednak przetrwał /na nieszczęście dla Polski/ te gehenny. We wrześniu bierze udział w kopaniu okopów wokół Warszawy. Nakopał się jednak niewiele, bo oto 4.OX. /zgodnie z bohaterką biografii komunistycznej/ znajduje się w Kowlu i tam zostaje członkiem sowieckiej "Komisji niesienia pomocy byłym więźniom politycznym"!!! Już wtedy Moskwa wyznaczyła mu rolę, jaką miał w przyszłości odegrać. Wiosną 1943 roku został członkiem KC PPR i zajął się utworzeniem parlamentu ludowego KRN /o czym znów zgodnie piszą biografie komunistyczne/. Dla młodzieży wnioski stąd jasne: parlamentaryzm polski najlepiej kształtuje się w Rosji Sowieckiej! Proporcjonalnie do takich zasług otrzymuje stanowiska: prezydent KRN, prezydent Polski, sekretarz generalny KCPPR, premier itp., itp., itp.

Stalin uznaje w nim jednego z najzdolniejszych swoich uczniów i ... jedynego przedstawiciela narodu polskiego. Nie spotyka go zawód. Bierut nawet nie drgnął, gdy w dniach 18.VI-21.VI.1945 roku w Moskwie toczył się proces podstępnie aresztowanych przywódców Polski Podziemnej /proces 18-tu/. Sam jest zajęty tworzeniem Rządu Jedności Narodowej i naukami Stalina. Ma także drugiego szefa, ważniejszego - szefa NKWD, Ławrientija Berie. Temu szefowi jest wierny do końca ... dni Berii i ... swoich. Bo przecież często w tradycji politycznej Moskwy nie może żyć marionetka, gdy umiera szef. Okres bierutowsko-stalinowski w Polsce jest znany wszystkim Polakom - tępienie polskości, prześladowanie Kościoła /uwieżenie Prymasa, łamanie umów z Kościołem/, noce, pełne strachu przed agentami UB, spustoszenie w kulturze narodowej i wszechogarniające kłamstwo jako naczelna zasada życia.

Śmierć Bieruta nastąpiła w okolicznościach równie plugawych jak te, które towarzyszyły jego życiu. Od śmierci Stalina zaczyna "chorować" - lecz się w Soczi, Łańsku, Kiszowodsku, Tragikomicznym akcentem komunistycznych biografii jest stwierdzenie, że po tych kuracjach nie następowała żadna poprawa!! Opierał się konieczności wyjazdu na XX Zjazd KPZR, lecz wyboru przecież nie miał. 12.III.1956 roku umiera w Moskwie na atak serca. Niektórzy piszą, że dostał ataku serca dowiadując się o zbrodniach Stalina, inni, że zmuszono go do ~~peka~~ popełnienia samobójstwa.

Który z fragmentów biografii dyrekcja Szkoły im.J.A.Vetterów uzna za najgłodniejszy nasładowania? To najmniej ważne. Najważniejszym jest jednak postawa nauczycieli szkoły, którzy nie powinni pozostawać obojętni na hańbiące tradycje polskiej szkoły /inicjatywy wychowawcze" M.Berzyńskiej i zespołu godnych jej wicedyrektorów + wsparcie SB i partii.

thug

PROMINENCI SZCZECIŃSKIEJ OSWIATY W AKCJI...RZADOWO- WOJSKOWEJ

W początku października podpisane zostało "historyczne" porozumienie między Zarządem Głównym ZNP /Związek Nauczycielstwa Polskiego/ a Zarządem Politycznym LWP w sprawie patriotycznego wychowania młodzieży. A więc w imieniu bezwolnych nauczycieli ZG ZNP "ramię w ramię i na baczność" przystąpił do "wzmocnionego militarnie" programu indoktrynacji polskiej młodzieży.

Gorliwym ideologiem w ZG ZNP jest były pracownik szczecińskiego IKNiBO /Instytut Kształcenia Nauczycieli/ p. dr Jan ZACIURA. Wyłynął on w latach osiemdziesiątych na fali popularności ludzi Wybrzeża.

Gorliwy Szefem oświaty szczecińskiej po ogłoszeniu stanu wojennego został Hubert Kawecki, były dyrektor Technikum Samochodowego. Wskutek ujawnionej przez "Solidarność" szkolnej listy wykroczeń zwolniony został ze stanowiska przez kuratorium. Przedtem jeszcze pełnił funkcję I Sekretarza Komitetu Dzielnicowego PZPR Nad Odrą.

Zygmunt Szydłowski, wychowanek Szkoły Nauk Politycznych przy KC PZPR socjolog - jak z dumą mówi o sobie /specjalizacja szczególnie pożądana w oświacie, bowiem żaden typ szkoły nie przewiduje jej w swoim programie/ - Z.Szydłowski jest dymisjonowanym kolejnie b. kuratorem oświaty, dyrektorem Zespołu Szkół Ekonomicznych Nr 1 /zwolniony z powodu skandalu z uczennicą szkoły wieczorowej/, jakiś czas "odsadywał karę" w IKNiBO. Po ogłoszeniu stanu wojennego, jako wierny syn partii, został mianowany dyrektorem I LO. Własny syn - jako etatowy pracownik SB - jest mu wyręka i podpora.

Małżonkowie RYNASIEWICZOWIE on, były wicedyrektor ZSE Nr 1 za ujawnione przez "Solidarność" donosicielstwo i przekupstwo /łapówki, anonimy, handel pracami dyplomowymi/ przeniesiony na stanowisko nauczyciela do ZSE Nr 2, gdzie od pewnego czasu pojawiły się anonimy... "Kryształowy" ten człowiek pełni funkcję bodajże skarbnika w Zarządzie Miejskim ZNP; ona p. Marianna Rynasiewicz, b.dyrektorka I LO, przeniesiona została, wskutek wstydlivej reputacji, do KOiW na stanowisko wizytatora. Państwo Rynasiewiczowie dopracowali się w oświacie niebrzydkiej willi na Gumieńcach.

Krystyna KUSTRA - była nauczycielka ZSE Nr 1, obecnie przewodnicząca Zarządu Miejskiego ZNP. Mąż jest wieloletnim pracownikiem SB. Pani Kustra wryła się w pamięć uczniów i nauczycieli swoim stosunkiem do pracy. Nie męczyła ona zbytnio młodzieży lekcjami, których w części lub całkowicie

unikają. Łatwo było pozyskać jej przychylność dzięki mniejszym lub większym upominkom, o czym świetnie wiedza uczniowie szkoły wieczorowej. P.Kustra nie gardziła też wypitką w towarzystwie młodzieży przy różnych okazjach.

Nawet mało spostrzegawczy obserwator zauważy, że przedstawiona grupa osób łączy powtarzające się instytucje /KOlW, Wydz.Osw., ZSE Nr 1, IKNiBO/, postawy moralne oraz osobiste powody do stosowania niewybrednego odwetu w stosunku do działaczy "Solidarności", którzy zdemaskowali ich "zasługi". Koteria ta, połączona ponadto wiazami towarzyskimi i w niektórych przypadkach, rodzinnymi, ma duży - jeśli nie decydujący - wpływ na oświatę szczecińska, obsadę stanowisk i losy byłych działaczy "Solidarności".

W wyniku aktów zemsty i donosów udało się władzom oświatowym i związkowym doprowadzić do zwolnienia dyscyplinarnego p.Haliny Gaińskiej, którą Komisja Odwoławcza d/s Pracy przy Prezydencie Miasta przywróciła do pracy. Odwołanie od tej decyzji władz oświatowych oraz "niewidoczne" naciski na Sąd Pracy spowodowały, że p. H.Gaińska jako jedyna nauczycielka w Szczecinie jest pozbawiona możliwości zatrudnienia.

"Doniosła" rolę odegrała tu p. Kustra, która wniosek o zwolnienie zaakceptowała. Na głosy zdumienia i sprzeciwu nawet ze strony biernych nauczycieli odrzekła, że jej decyzja jest słuszna, bowiem p.Gaińska "je polski chleb". A czyj chleb je p. Kustra i kto dał jej prawo decydowania o tym kto i za co ma jeść polski chleb? Czy jest to wyłączne prawo skorumpowanej kliki?

A co na to rzesze szczecińskich nauczycieli?

Korespondent

JAN "GOSPODARKA: UWAGI O STANIE I PERSPEKTYWACH"

I.Gospodarka polska jest chora, stan jej pogarsza się coraz bardziej. Stosowana kuracja jest nieskuteczna, a nawet szkodliwa, nie usuwa źródeł niedomagań. Opracowana w Kierunkach reformy umiarkowana kuracja rokowała pewne nadzieje, lecz silnie okrojona, pozbawiona społecznego poparcia dogorywa. Z tak zwanych trzech S żadne nie funkcjonuje. Panoszy się rozdzielnictwo, "dobrowolne" zrzeszenia mają się dobrze, panuje nierównowaga, inflacja kwitnie.

Na choroby strukturalne gospodarki nie ma cudownych recept. Nie może jej ani powszechne zakasowywanie rękawów, ani przepompowywanie zadłużenia z Zachodu na Wschód, ani dyskusja nad najkorzystniejszym systemem opodatkowania przedsiębiorstw. I najgenialniejsza polityka gospodarcza nie zmusi gospodarki do racjonalnego wzrostu, spłaty zadłużeń, nie spowoduje dobrobytu. Gospodarka nasza coraz bardziej wymaga radykalnych przeobrażeń, lecz dramat jej polega głównie na tym, że władza polityczna nie może rozwiązać żadnego z palących problemów bez uszczuplenia swej pozycji.

Perspektywy są ponure, lecz nie powinno to zwalniać od myślenia o gospodarce, bowiem zdarzyć może się wszystko, a na szanse nie należy oczekiwać bezczynnie. Jaka jest, a jaka być powinna gospodarka, to sprawy, o których należy dyskutować, po to, by móc ją zmienić.

Gospodarka to system dynamiczny i otwarty, oddziaływają na nią inne gospodarki i systemy: polityczny, społeczny, ekologiczny. Procesy przebiegające w systemie gospodarczym charakteryzują się wahaniami wywoływanymi przez działanie tej gospodarki oraz oddziaływanie systemów z nią powiązanych. Wahania, zmiany mogą być przypadkowe, zamierzone lub niezamierzone, przewidziane i nieprzewidziane. Ogół tych zmian określa warunki funkcjonowania gospodarki.

Celem gospodarowania jest zapewnienie reprodukcji życia społecznego. O zdolności do realizowania tego celu /sprawności ekonomicznej/ przez gospodarke przesadza umiejętność przystosowywania się do zmieniających się warunków funkcjonowania: ekspansji w warunkach korzystnych, zdolności przetrwania w warunkach niesprzyjających. Umiejętność ta jest uwarunkowana elastycznością reagowania systemu politycznego, ten z kolei zależy od swobodnego przepływu informacji umożliwiających podejmowanie decyzji trafnych i na czasie oraz od systemu awansowania jednostek opartego na zasadach doboru merytorycznego.

Polski system gospodarczy niewiele odbiega od innych systemów wschodnioeuropejskich pomimo różnic w zaopatrzeniu i wystroju sklepów. Polska specyfika to indywidualne rolnictwo i wyróżniająca się nawet w bloku wschodnim ekonomiczna indolencja i niekompetencja władzy. Kryzys dotyka wszystkie te kraje, a jego formy mniej lub bardziej widoczne wynikają z jednego niezmiennego źródła - systemu politycznego.

Cechą ustroju panującego w drugim świecie jest totalny monopol wyrażający się w skrajnej centralizacji i koncentracji władzy politycznej i gospodarczej. Właściwością takiego wszechwładnego monopolu jest dążenie do petryfikacji i podporządkowania /systemów współdziałających/ własnym potrzebom. Skłonność ta obniża zdolność systemu, a w szczególności gospodarki, przystosowania się do zmieniających się warunków. Funkcjonowanie monopolu cechuje tendencja do negatywnej polityki kadrowej /nomenklatura/ i do ograniczania przepływu informacji. Efektem centralizacji jest wykształcenie wieloszczeblowej struktury zarządzania, grupowanie przedsiębiorstw w duże organizacje gospodarcze co doraźnie zapewnia lepszą sterowalność, na dłuższą metę wywołuje spadek efektywności gospodarowania na skutek wzrastającej bierności podmiotów niższego szczebla, braku motywacji pracowników i złej jakości wyrobów. Reglamentowanie informacji blokuje mechanizmy adaptacyjne /miedzy innymi innowacyjność/, ogranicza trafność i aktualność podejmowania decyzji. Rozbudowanie pośrednie szczebli zarządzania zniekształca i dodatkowo opóźnia przepływ i tak już zubożonej informacji. Gospodarka taka rozwija się, dopóki dysponuje nadmiarem siły roboczej, ekstensywnego czynnika produkcji; gdy zaczyna jej braknąć a system gospodarczy nie ulega zmianie, nastąpić musi stagnacja, a nawet regres.

Nieefektywność, marnotrawstwo, złe zaopatrzenie oraz permanentna nierównowaga rynkowa wywołują powstawanie tak zwanej drugiej, nieoficjalnej gospodarki obejmującej nie tylko czarny rynek dóbr konsumpcyjnych, lecz przenikającej również i do gospodarki oficjalnej. Nomenklatura poprzez system przywilejów zwiększa nierówności społeczne, umacnia nepotyzm, sprzyja korupcji. W warunkach złego zaopatrzenia i nierównowagi nomenklatura przeprowadza realny podział dochodu narodowego. Oznacza to uzależnienie w większym stopniu siły nabywczej jednostki od zajmowanego przez nią miejsca w strukturze władzy określającego dostęp do dóbr, a w mniejszym od dochodów pieniężnych.

Tak jak rzeczywiste dochody obywateli reguluje nomenklatura, tak dostęp organizacji gospodarczych /przedsiębiorstw, zrzeszeń, resortów itp./ do środków inwestycyjnych zależy nie od ich efektywności, bo w tym systemie nie sposób jej określić, lecz od ich siły przetargowej. Ta z kolei zależy głównie od wielkości organizacji gospodarczej. Taki mechanizm przetargowy wykształca błędne koło. Im większa i silniejsza organizacja, tym więcej dostaje środków, tym większa i silniejsza staje się względem innych, mniejszych. Rozmiar organizacji zależy też od stosowanych procesów technologicznych, wyznaczających wielkość zaangażowanego kapitału. Tak zwany dział produkcji środków produkcji grupuje przedsiębiorstwa wytwarzające za pomocą kapitałochłonnych technologii, co sprawia, iż są to organizacje największe, o dużej sile przetargowej, uzyskujące nadmierną ilość środków inwestycyjnych. W rezultacie prowadzi to do zjawiska przeinwestowania w tym dziale, chronicznego niedoinwestowania tak zwanego działu produkcji środków konsumpcji, w szczególności rolnictwa, nierównowagi rynku dóbr konsumpcyjnych /kolejki, czarny rynek/, niedorozwoju infrastruktury gospodarczej /transportu, telekomunikacji itp./.

Rolnictwo jest sektorem najbardziej upośledzonym. Rolnictwo indywidualne jest ciałem obcym w systemie monopolu, niemniej wskutek braku samowystarczalności żywnościowej uznane jest za zło konieczne i tak traktowane. Gospodarstwa chłopskie mają znaczny zakres autonomii, są więc mniej wrażliwe na polityczne narzędzia sprawowania kontroli /nomenklatura/ skuteczne w innych działach gospodarki, natomiast kontrola skuteczna jest sprawowana poprzez monopol skupu, kredytu, reglamentację środków produkcji, materiałów budowlanych, administracyjne ograniczanie obrotu ziemią, dyskryminację kulturalną i edukacyjną. Efektem takiej polityki rolnej jest niska wydajność, niski poziom kwalifikacji zawodowych i pogarszająca się struktura wieku rolników, plaga alkoholizmu. Skorumpo-

wanie lokalnych władz na obszarach rolniczych przybiera rozmiary monstrualne.

W tym systemie gospodarczym handel zagraniczny służy do zaopatrywania gospodarki w towary, których sama nie jest w stanie wytworzyć - zaawansowane technologicznie dobra inwestycyjne i brakujące surowce. Środki na import uzyskiwane są z eksportu towarów o małym stopniu przetworzenia: surowce, produkty rolne. Niewydolność innowacyjna i nieefektywność przemysłu pogłębiają tak niekorzystną strukturę wymiany z zagranicą.

Świadomość niesprawności ekonomicznej systemu zwanego socjalizmem realnym jest w krajach Europy Wschodniej powszechna. Mimo to próby reform gospodarczych są nieliczne i ograniczone. Te, które się przyjęły, zostały wprowadzone w warunkach nadzwyczajnych. Dotyczy to Węgier i Jugosławii, gdzie zmiany miały na celu wzmocnienie systemu władzy, nie mającego poparcia społecznego na Węgrzech, a zagrożonego z zewnątrz w przypadku Jugosławii. Racjonalizacja funkcjonowania gospodarek Węgier i Jugosławii przeprowadzono poprzez wprowadzenie elementów mechanizmu rynkowego oraz pewnych koncesji ideologicznych na rzecz rozwiązań pragmatycznych. Obecna sytuacja gospodarcza Węgier i Jugosławii wskazuje jednak, że reformy te nie spełniły oczekiwań. Źródłem niepowodzeń jest niezmiennie system polityczny.

III. Działalność gospodarcza powinna służyć odtwarzaniu życia społeczeństwa jako całości, a nie jedynie systemowi sprawowania władzy. Z drugiej zaś strony, niektóre efekty działalności gospodarczej są niekorzystne ze społecznego punktu widzenia. Stąd konieczność regulacji ekonomicznej i rozwiniętej polityki społecznej.

Cechą gospodarki rozwiniętej jest społeczny charakter produkcji. Oznacza to, że w procesie wytwarzania uczestniczy całe społeczeństwo. Sprzeczność pomiędzy społecznym charakterem produkcji a jej zawłaszczeniem występuje, gdy efekty produkcji nie są rozdysponowywane zgodnie z potrzebami społecznymi. Zgodności tej nie zapewnia ani tytuł, ani forma własności środków produkcji /struktura własności/, lecz właściwe sterowanie procesami gospodarczymi. Istotną kwestią pojawiającą się przy omawianiu wyżej wymienionych sprzeczności jest sposób artykulacji potrzeb społecznych. Mimo wielu niedoskonałości, tylko system demokratyczny zawiera mechanizmy umożliwiające osiąganie zbieżności zmieniających się w czasie rzeczywistych i artykułowanych potrzeb.

Bankructwo gospodarki nakazowo-rozdzielczej nie ulega wątpliwości, zaś gospodarka czysto rynkowa również nie zdaje egzaminu /Chile/, a na prawdę nie funkcjonuje nigdzie, ani w krajach wysoko- ani mało rozwiniętych. W gospodarce współczesnej centralne planowanie i zarządzanie oraz rynek nie są pojęciami sprzecznymi. Racjonalne zarządzanie gospodarką wymaga planowania, racjonalne funkcjonowanie systemu wymaga działania mechanizmu rynkowego.

Działania centralnego zarządzania /rządu/ w sferze gospodarki powinny być następujące: regulacja za pośrednictwem parametrów ekonomicznych /podatki, stopa procentowa, cła, kurs walutowy itp./ procesów gospodarczych, polityka zatrudnienia, działalność antymonopolowa, wyznaczanie i kontrola przestrzegania norm jakości wyrobów i usług, utrzymywanie i rozwój infrastruktury ekonomicznej, finansowanie badań naukowych i wdrożeń postępu technicznego.

Celem wymienionych wyżej działań powinno być przywrócenie i utrzymywanie równowagi gospodarczej, stymulacja rozwoju, włączenie gospodarki polskiej wymaga, by cele te były realizowane stopniowo. W szczególności dotyczy to otwarcia gospodarki oraz działań demonopolizacyjnych polegających na: stymulowaniu konkurencji między przedsiębiorstwami, przymusowym podziale przedsiębiorstw monopolistycznych wielozakładowych, powoływaniu przedsiębiorstw nowych, zapewnienie swobodnego rozwoju przedsiębiorstw spółdzielczych i prywatnych /na przykład większość rynków dóbr konsumpcyjnych jest opanowana przez monopolistycznych producentów i handel/. Słabość gospodarki małego kraju wymaga zaangażowania rządu w rozwój zaniedbanej infrastruktury. Również niedostateczny postęp techniczny wymaga wsparcia władz centralnych.

Gospodarka powinna realizować funkcje gospodarcze. Obarczanie jej bezpośrednimi funkcjami społecznymi i politycznymi sprawia, że nie będzie spełniać należycie żadnej z nich. Niekorzystne, ze społecznego punktu widzenia, efekty funkcjonowania gospodarki powinny być

kompensowane w sferze społecznej przez instytucjonalne zabezpieczenia składające się z powszechnych systemów: kształcenia, ochrony zdrowia, emerytur, opieki społecznej, ochrony środowiska i podatków indywidualnych. Zasadami działania zabezpieczeń społecznych powinny być: zrównywanie szans, ochrona najsłabszych, korygowanie różnicowania sytuacji społecznej jednostki wynikającego ze różnicowania pozycji w układzie gospodarczym lub terytorialnym.

Odpolitycznienie gospodarki wymaga zrównania prawno-ekonomicznego sektorów. Oznacza to, że przedsiębiorstwa powinny podlegać jednolitemu systemowi opodatkowania /podatek dochodowy, od zysku itp./. Występowanie różnicowania powinno być związane z wielkością lub działem a nie z formą własności /przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze czy prywatne/.

Polska gospodarka wymaga ogromnych zmian. Przedstawione pożądanym zasady jej działania nie są odkrywczymi, niemniej jednak koniecznymi. Choćby dlatego, że zmierzają do upodobnienia jej do gospodarek krajów wysoko rozwiniętych. Innej drogi nie ma. Uczyć się należy, chociaż nie bezkrytycznie, u najlepszych.

ks. Stanisław Małkowski

Podkowa Leśna, 2.XII.1984

HOMILIA NA I NIEDZIELE ADWENTU /roku B/, nie wygłoszona

Prorok Izajasz wg pierwszej lekcji dzisiejszej czeka na Bożą miłosierdzie; zawiedziony przez ludzi liczy na Bożą ojcowską miłość. Mimo wszystko Ty, Panie, jesteś naszym Ojcem - woła prorok - chociaż nie poznają nas ani nie uznają nasi ojcowie - Abraham i Jakub. Choćby ludzie, na których chcielibyśmy liczyć, nie byli dla nas ojcami, Ty, Boże, jesteś Ojcem!

Szukamy ojca; nie znajdując miłości ojcowskiej wśród ludzi, odnajdujemy Ojca w Tobie, Boże. Jesteś, Boże, Ojcem nie z powodu naszych zasług; Twoja miłość jest bezwarunkowa; z miłości nas stworzyłeś i do miłości powołałeś; przez miłość nas ocalasz; jak Ojciec pochylasz się nad nami, gdy opuszczeni jesteśmy przez ludzi, w których chcielibyśmy widzieć ojcowską miłość, ale tej miłości nie widzimy. Nie musimy więc swej dziecięcej ufności opierać ani na własnych zasługach, ani na łaskawości ludzkiej, lecz tylko na Twoim, Panie, miłosierdziu.

Bóg obdarowuje nas swoją łaską w Jezusie Chrystusie - pisze w drugiej lekcji św. Paweł. Chrystus umacnia nas do końca, aż po kres naszego ziemskiego pielgrzymowania, aż po wieczność. W Jezusie Chrystusie Bóg objawia swoją wierność - Bóg jest wierny, bo zawsze widzi w nas swoje dzieci, zawsze objawia się nam jako Ojciec. Gdy ludzie - ojcowie zawodzą, traktując nas nie jako dzieci, lecz jako obcych, Bóg nie zawodzi nigdy.

W Ewangelii Jezus mówi do nas jako swoich uczniów: czuwajcie. Czuwanie jest wołaniem o miłosierdzie, jest ciągłym odwoływaniem się do Bożego ojcostwa, jest gotowością pełnienia ojcowskiej woli.

Chrystus udał się w podróż, udał się "za granicę" - wstąpił do nieba, przekroczył granicę śmierci, wszedł do chwały zmartwychwstania. Chrystus wzywa nas do czuwania nad Jego domem - domem świata i Kościoła. Do czuwania jest zobowiązany zwłaszcza odźwierny. Odźwiernymi Kościoła są pastarze i rządcy - w szczególności biskupi i kapłani. Zadaniem rządcy-odźwiernego jest pilnować drzwi, baczyć, kto i po co przez nie wchodzi. Drzwi Kościoła zamyka odźwierny dla tych, którzy chcieliby w Kościele głosić kłamstwa i nienawiść, głosić swoje poglądy zamiast Ewangelii. Drzwi kościoła otwiera odźwierny dla tych, którzy głoszą prawdę i miłość. Czujna wrażliwość odźwiernego dotyczy więc miłości i prawdy. Gotów jest sam przyjrzeć się człowiekowi, sam chce sprawę człowieka zbadać, nie opiera się na plotkach, pogłoskach i pomówieniach.

Czuwać to być gotowy na przyjęcie Pana, gdy przyjdzie; to pracować, być przytomny, walczyć ze znużeniem - pomimo nocy - powstrzymać się od spania, pośrodku nocy żyć jak gdyby w świetle dnia - jako dziecko światła; czuwać to być wierny światłu, chociaż trwa zewnętrzna noc. Czujność przełożonego-pasterza jest gotowością do obrony trzody owiec przed wilkami. Czujny przełożony, dobry pasterz solidaryzuje się z owcami, zaprzyjaźnia się ze swoim stadem. Zły pasterz szuka przyjaciół wśród wilków, udaje że nie widzi jak wilk pożera owce. Zły pasterz wierzy w dobrą wolę wilka, nie wierzy zaś w dobrą wolę owiec. Gdy wilk napada owce, zły pas-

toż opowiada się po stronie napastnika. Dobry zaś pasterz sobą osłania owce przed wilkami. Pasterz unie ma odwagę owce nazwać owca a wilka wilkiem. Pasterz nie tylko czuwa, ale budzi śpiących. Senna owieczka może nie odróżnić wilka od owiec. Umiejętność nazywania zła złem a dobra dobrem jest więc cenna właściwością pasterza, który sam czuwa i budzi swoje stado. Zły pasterz nie tylko nie budzi, ale wręcz usypia owce po to, żeby mogły stać się łatwym łupem wilków.

W Kościele istnieje tradycja pasterska /mająca oparcie w Pismie św./ publicznego upominania publicznych grzeszników. To upominanie jest szansa i dla grzesznika i dla wiernych, którzy mogą być przez grzesznika skrzywdzeni lub zgorszeni. Gdy wilk Gdy wilk toczy spór z owieczką, pasterz wie, że w wyniku tego sporu nie owieczka zje wilka, lecz wilk może zjesć owcę. W takim sporze pasterz bierze stronę słabszej owcy. Ani wilka, ani wieprza, ani krzyżówki wilka z woeprzem bronić nie trzeba - ci bronia siebie sami nie przebijając w środkach, a przy tym wciąż napadają na owce.

Upominanie pasterskie przybiera niekiedy formę inwektywy. Ks. Stanisław Longosz tak pisze o inwektywie chrześcijańskiej: "wszelkiego rodzaju inwektywy na swoich wrogów, czy to w postaci obelg i przezwisk, czy w postaci ataków układanych na podstawie mowy napastliwej, włączano /w Kościele/ do wszystkich znanych chrześcijaństwu form literackich, a więc w rozprawy, kazania, komentarze, listy, dialogi, a nawet zarządzenia kościelne" /zob. Słownik wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa/. Inwektywy "najczęściej były kierowane do władców, namiestników i najwybitniejszych przywódców pogaństwa lub herezji; niekiedy zionęły tak wielką nienawiścią i namiętnością, że przeradzały się w zwykłe paszkwile". "Przy stosowaniu obelg autorzy posługiwali się nazwami ze świata zwierząt /psie, woź, żmijo, wilku drapieżny, lwie ryczący, zwierzę, bydło, świnio, skorpionie/, przezwiskami uwydatniającymi braki moralne /morderco, czczołożnik, zbrodniarzu, kłamco, świętokradco, pyszałku, zarazo, ciemniaku, głupcze, łotrze, bezbożniku/, przezwiskami ze świata biblijnego /diabła, synu diabła, antychryście, służy antychrysta, heretyku, zaprzarcze/. Jeżeli np. kogoś nazywają głupcem, to często uzupełniają takimi terminami jak dureń, idiota, kretyn, bałwan itp., tworząc w ten sposób cały łańcuszek obelg. I tak np. Grzegorz z Nazjanzu "ze złośliwością, stekiem obelg i przezwisk atakuje adresata /cesarza Juliana Apostatę/ za odebranie chrześcijanom możliwości kształcenia się; przeciw temuż władcy jako przesładowcy gwałtownie wystąpił też Jan Chryzostom. Wiele gwałtownej inwektywy w postaci obelg, sarkazmu i ironii pod adresem pogan mieści się w rozprawie Tertuliana "Do narodów". Wobec swego przeciwnika w rozprawie "Przeciwko Marcjanowi" używa Tertulian określeń: warchoł, włóczęga, dzikus, zuchwalec, bezbożny świętokradca, człowiek usidlony przez diabła, "ciemniejszy niż chmura, przykrzejszy niż zima, dzikszyszy od dzikich bestii", bóbr, mysz żarłoczna itd. "Doskonałym naśladowcą Tertuliana, który nawet przewyższył swego mistrza w gwałtowności i pietnowaniu przeciwników, był Lucyteriusz z Cagliari; jego pisma skierowane w formie memoriałów - listów przeciw cesarzowi Konstancjuszowi i arianom są jedynym wielkim paszkwilem wypełnionym stekiem obelg, przezwisk i ironii, Atanazy w swoich pismach często nie nazywa arian po imieniu, ale określa ich zwierzęcymi przezwiskami. Jako rodzaj literacki inwektywa znana była już w Pismie św. Starego i Nowego Testamentu, a stosowana była nawet przez samego Chrystusa" - pisze ks. Longosz. Dobry pasterz posługuje się więc niekiedy inwektywą wobec wilka. Zły zaś pasterz odsadza od czci i wiary napadnięta przez wilka owce, synchronizując nawet swój atak z napascią wilka.

Rozpoczynamy dzisiaj Adwent i zarazem - nowy rok kościelny. Przygotowujemy nasze serca na przyjście Pana. Chrystus przyszedł, Chrystus przychodzi, Chrystus przyjdzie! Chrystus pasterz przychodzić gromadzi rozproszone owce Bożego stada; On sam broni nas przed smokiem i wilkiem. Chrystus siewca siewca ziarno miłości o prawdy. Zjednoczeni z Chrystusem pasterzem jesteśmy solidarni i bezpieczni. Zjednoczeni z Chrystusem siewca nie tylko zakopujemy złoto słowa Bożego, ale je również zasiewamy, aż złoto niebiańskie zasiane przyniesie nam wieczne owoce, jak pisze Jan Złotousty.

Jak długo jeszcze mamy czas, wzbudźmy wielką nadzieję. Czuwają ludzie nadziei i ludzie zawierzenia. Takim człowiekiem nadziei i zawierzenia był ks. Jerzy Popiełuszko. Jako czujny pasterz bronił owiec.

Oddał za owce życie napadnięty przez wilki. Pozostał dla nas wzorem czuwania. Jako patron Polski solidarnej jest On opiekunem ludzi solidarnych, którzy czekają na przyjscie Pana, na zwycięstwo Chrystusa i Maryi; jest opiekunem naszej Ojczyzny w jej adwencie dziejowym, w naszym wspólnym oczekiwaniu na Polskę wolną i sprawiedliwą, niepodległą i solidarną. Ksiądz Jerzy meczennik za wiare i wierność jako patron prowadzi nasza solidarność serc zjednoczonych z Sercem Jezusa i Sercem Maryi ku ziemi nowej zjednoczonej z nowym niebem.

ks. St. Małkowski

KOŚCIOŁ W CHINACH /L'Express 31 sierpień 1984/

Chiny to jedyny kraj komunistyczny gdzie legalny pozostał tylko Kościół, który na polecenie władz zerwał ze Stolicą Apostolską i stał się Kościołem Narodowym /Patriotycznym/ z "Centralą" w Pekinie. Ci, którzy nie chcieli się podporządkować temu zarządzeniu władz komunistycznych, a więc liczni księża i pare milionów wiernych, są prześladowani i odizolowani od świata. Dane, które są tu przedstawione są oryginalnymi informacjami dostarczonymi przez OO Jezuitów z Hong Kongu. W Hong Kongu wydaje się łącznie 6 pism zajmujących się zagadnieniami chrześcijaństwa w Chinach. Wśród nich dwa to organy Kościoła Patriotów, który podaje wyłączenie spreparowane informacje oficjalne, zatwierdzone przez władze Chin Ludowych. Nie podają więc oczywiście nic o uwięzionych kapłanach, jak na przykład o przebywającym od wielu lat w więzieniu biskupie Szanghaju Ignacym Kungu. Na szczęście do oficjalnych Państwowych Kościołów, tak Katolickiego jak i Protestantckich przystąpiła tylko niewielka liczba wiernych. 30 lat temu było w Szanghaju 150 000 katolików. Obecnie, mimo prześladowań ocenia się szacunkowo ich liczbę na ponad 100 000. Katolikom Patriotom i ich księżom wolno kontaktować się z cudzoziemcami, innym jest to surowo zabronione. Rzadkie kontakty prywatne muszą być ostrożne i dyskretne, by nie narazić miejscowych na prześladowanie. Czasem zdarzają się okresy łagodniejsze o stosunku władz do ludzi wierzących, jak np. w okresie 1978-80. Potem zawsze następują gorsze represje, jak ostatnio od 1981, pod hasłem wprowadzania "marksizmu kulturalnego", czyli "cywilizacji umysłów".

W 1982 roku 17 listopada uwięziono znów wielu księży, którzy nie wstąpili do szeregu "księży patriotów". Reżim policyjny w stosunku do wyznawców wszelkich religii zaostrzył się. Niektórych skazano na kary śmierci jako "kontrrewolucjonistów".

Ciekawe, że gdy w latach 1980-81 chłopom masowo zwrócono ziemię w związku z katastrofalnym stanem rolnictwa i wyżywienia, wzięli się oni z całym sercem do pracy w pocie czoła by wyprodukować jak najwięcej, ale absolutnie nie chcieli inwestować w cokolwiek zarobionych pieniędzy. Wynikało to ze świadomości, że nic w polityce gospodarczej nie jest stabilne i że następny kurs w polityce Partii może im z powrotem wszystko odebrać.

Przed tak zwana Rewolucja Kulturalna Partia działała względnie sprawnie na wszystkich szczeblach. Teraz już do tego nie wraca. Widać rozprężenie na wszystkich poziomach władz administracyjnych. Korupcja szerzy się na coraz większą skalę. Władze zmuszone są przeprowadzać procesy i skazywać na więzienie wielu młodych ludzi, nawet jeśli ich rodzice zajmowali lub zajmują wysokie stanowiska w Partii. Rewolucja Kulturalna 1966 prześladowaniem objęła nawet Księża Patriotów. Potem przyszedł okres względnego złagodzenia reżimu. Wielu katolików wróciło z więzień i obozów do domu, ale dużo księży zostało uprzednio, podczas Rewolucji Kulturalnej wymordowanych. Młodzi zaczęli się znów garnąć do religii, a nawet wielu żyło w celibacie przygotowując się do wstąpienia w szeregi kapłanów. Doszły do Chin rezultaty drugiego soboru watykańskiego i wierni mogli się czegoś o nim dowiedzieć. W niektórych rejonach ludzie masowo chrzcili się nawzajem. Były wprowadzić nikłe, ale jednak istotne kontakty z Rzymem. Powstała w związku z tym paradoksalna sytuacja. Katolicy wierni Stolicy Apostolskiej zaczęli odprawiać Msze św. po chińsku podczas gdy Księża Patriotów odprawiali ją nadal po łacinie. Los wiernych zależy w dużym stopniu od stosunków z władzami na miejscu

i nie jest wszędzie równie ciężki. W zasadzie jednak w ciągu ostatnich trzech lat nastąpiło wyraźne pogorszenie sytuacji. Księża chrześcijscy którzy otrzymują czasem zezwolenie na odwiedzenie rodzin /emigranci/, nie mają na przykład prawa do odprawiania w publicznym miejscu Mszy św., a wszystkim księżom w kraju nie wolno opuszczać miejsc zamieszkania. Ci co po dwudziestu latach wypuszczeni zostali z więzień, bywają nieraz znów zamknięci. Specjalnie ciężki jest los księży starszych, słabszych fizycznie lub wręcz schorowanych. Konferencja Księża Patriotów z 1980 roku potępiła wszelkie odleglejsze kontakty duchownych, a w 1981 uchwalono w Wuhan, że ksiądz który był choć raz uwięziony nie może już nigdy udzielać sakramentów. W niektórych okolicach Państwo po prostu mianuje wszechwładnych "szefów diecezji". "Biskup" Stanisław Chang, "Patriota", ma żonę i prowadzi wraz z nią ożywioną działalność propagandową. Na przykład głosi, że pierwsi papieże byli dopiero w V wieku, albo że księża uwięzieni, po wypuszczeniu wymagają reedukacji przed przystąpieniem do jakichkolwiek służb kapłańskich. W jego diecezji jest 20 żonatyh księży.

Biskup Piotr Fan otrzymał w 1976 roku osobisty list od papieża Pawła VI. Doreczono mu go po trzech latach gdy został wypuszczony z więzienia. W 1983 roku zamknięto go znowu i na jego miejsce naznaczono biskupa "Patriotę". Ludzie go jednak nie uznają.

Na południu Chin duża pomocą dla księży są odważne i pobożne kobiety, które pomagają w wielu funkcjach kapłańskich.

Na ogół prawdziwi katolicy nie uznają tzw. "Patriotów". Bardzo wielu anonimowych katolików to ani bohaterowie, ani renegaci. Po prostu są to katolicy ukrywający swą przynależność do Kościoła Bożego, ale gorliwi w swej wierze. Gdy ich ktos zdradzi idą najczęściej do więzienia, za jakąkolwiek aktywność religijną. U wielu dwudziestoletnie więzienie pogłębia jeszcze ich wiarę. Trzeba jednak stwierdzić, że największe prześladowania miały miejsce w latach pięćdziesiątych.

Życie księży w obozach i więzieniach jest niezmiernie ciężkie. Jeden z nich powiedział później, że zwierzęta były lepiej żywione i traktowane. Ale księża i tam nawracali ludzi i służyli pociechą religijną. Pisywali modlitwy i nawet poezje a ludzie robili potem odpisy dla innych.

Czcą się i pamięcią męczenników torturowanych i mordowanych za wiarę. Mało jest diecezji, w których nie miałyby miejsca zbrodnicze czyny wobec ludzi wiernych Bogu. Starszy ksiądz wyświecają potajemnie młodych do stanu kapłańskiego. Księża "Patriotów", urzędy religijne, a przede wszystkim Partię drażni i oburza obecność prawdziwych, wiernych Kościołowi Katolików. Nigdy się jednak o nich nie pisze. Oficjalnie nie istnieją. Atakuje się natomiast oficjalnie i często Papieża i Watykan. A jednak w dalszym ciągu "tajnych" księży wyświeca się więcej niż kontyngentowych księży "Patriotów". Po 1981 roku uwięziono na nowo bardzo wielu kapłanów. Środki masowego przekazu nie informują jednak o tym. Kary są wysokie, od 4 do 12 lat więzienia. Trzeba jednak stwierdzić, że ksiądz "patriota" nie oznacza koniecznie zdrajcy i renegata. W 1966 roku robili dla Kościoła co tylko mogli /przynajmniej część z pośród nich/ i byli również prześladowani. W rozmowach prywatnych zapewniają też, że modlą się za Ojca św... Po prostu brak im odwagi i są materialnie całkowicie zależni od państwa. Żonaci mówią nieraz: że liczą na to, że kiedyś Rzym da im dispensę... Niektórzy potajemnie pomagają księżom wiernym Kościołowi. Są też jednak pomiędzy nimi zdrajcy. Zdradzają nieraz przez tchórzostwo bojąc się prowokatorów z Bezpieki. Jest też i między nimi samymi trochę prowokatorów. Na przykład jest opinia, że nie trzeba się spowiadać u nieznanego księdza.

Zdecydowanie większe jest religijność na dalekich prowincjach i ta czasem mniej kłóje w oczy Władze. Są też jednak prowincje, w których Kościół pozornie prawie zamarł. Tyczy się to specjalnie południa kraju; tam gdzie było więcej księży cudzoziemców.

Niektórzy biskupi "Patrioci" opiekują się katolikami prześladowanymi i wiernymi Kościołowi ile tylko mogą. Ale trzeba pamiętać, że 30 lat temu wierne parafie, utajone, to były oazy na pustyni. Teraz jest jednak lepiej niż w latach 50-tych. Wielu księży pracuje, a wielu potajemnie wedruje po kraju, co jest bardzo surowo zabronione. Prześladowanie chrześcijaństwa nazywa się oficjalnie "cywilizowaniem społecznym". Religia jest zaledwie tolerowana, a już wszelkie misje

sa całkowicie zabronione. Praktykować religie wolno tylko w odpowiedni sposób, w odpowiednich miejscach i w odpowiednim czasie w uzgodnieniu z władzami państwowymi. We wszelkiej religijności szuka się zawsze "kontrrewolucjonizmu". Tyczy się to wcale nie tylko katolików i w ogóle chrześcijan, ale również innych religii Wschodu włącznie. Tępi się te "zabobony" w imię postępu i cywilizacji.

O KURDACH /Paris Match 13 czerwiec 1984/

Kurdowie, szczep indoeuropejski, naród o tysiącletniej tradycji, nie mieli dotychczas szans na uzyskanie niepodległości. Ani Persowie, ani Turcy, ani Arabowie nie życzyli sobie zjednoczenia się Kurdów w ramach osobnego państwa, o które ci dzielni górale walczą daremnie. Niewielka liczba Kurdów zamieszkuje również ZSRR i Syrię. Jest reguła, że jedno państwo pod pozorem niesienia pomocy wygrywa ich przeciw drugim. Rosjanie tradycyjnie popierali Kurdów w swym dążeniu do opanowania Bliskiego Wschodu, w drodze do mórz południowych... Obecnie główna rola Kurdów leży w rozgrywce pomiędzy Iranem i Irakiem. W północnych rejonach tych krajów znajduje się obecnie ośrodek kurdyjskich partyzantek. Zmuszają one Chomeiniego do utrzymywania w tym rejonie stale 150 000 wojska, które w ten sposób wyeliminowane jest z walki z Irakiem. Są więc chwilowym koniunkturalnym sprzymierzeńcem Iraku. Arabowie "zapominają" więc tymczasowo o własnym problemie kurdyjskim.

Jest tam pod broń około 15 000 ludzi, mężczyzn i kobiet, w trzech głównych ugrupowaniach politycznych: demokraci, komuniści i irańscy mullahidini. Z wyjątkiem pierwszej grupy, członkami są nie tylko Kurdowie. Kobiety biorą udział w partyzantce w ugrupowaniach prowadzonych przez komunistów. Komuniści kurdyjscy bywają komunistami koniunkturalnymi, na czas pomocy uzyskiwanymi od ZSRR. W Iranie komuniści to członkowie silnej ale prześladowanej przez reżim partii Tudeh. Do czasu obalenia Chomeiniego w Iranie wszystkie te ugrupowania tworzą mniej lub więcej wspólny front. W każdym razie wszyscy Kurdowie, niezależnie od państwa którego są obywatelami, trzymają się razem. Wiąże ich wspólny cel narodowy. Starają się wywrzeć wpływ na rząd w Bagdadzie dla uzyskania maksimum autonomii. Ten sam cel przyswiecać Kurdom irańskim, popieranym w swoim czasie przejściowo przez ówczesnego szacha Iranu. W 1974 roku, gdy Szach przestał wspierać Kurdów, nastąpiła ich masakra w Iraku. Teraz jednak Irak zdaje sobie sprawę z korzyści jakie czerpie z uwiązania znacznych sił Iranu na północy i pertraktuje z Kurdami na temat ich żądań dotyczących się autonomii. Tak Iran, jak i Irak starają się zawsze wygrywać Kurdów dla swoich celów. Kurdowie zaś dążą do uzyskiwania z antagonizmu tych państw maksimum dla siebie. Sytuacja ich pogarsza fakt, iż Turcy postępują z nimi równie bezwzględnie jak z Ormianami. Kurdowie irańscy zajmują stanowisko wyczekujące, nie występując jawnie i oficjalnie przeciw Iranowi, ale dokonując wycieczek zbrojnych przeciw oddziałom Chomeiniego. Największymi wrogami Chomeiniego są komuniści, których on tępi bezlitośnie na tle ideowym.

Partyzantki są nieźle zaopatrzone w leki, środki opatrunkowe i broń. W oddziałach kobiecych są dwie ochotniczki z Europy. Niektóre oddziały dysponują nadajnikami radiowymi o dużej sile. Jest to poważna broń propagandowa.

NIKARAGUA - dalsze wieści /Newsweek 23 lipiec, 6 i 13 sierpień/.

Jest piąta rocznica obalenia Somozy. Był to wielki tryumf narodu, ale fatalna gospodarka niszczy szanse zebrania owoców tego wysiłku partyzantów. Brakuje mądrych przywódców, a komuniści myślą tylko o własnych celach mających niewiele wspólnego z dobrem narodu. Marksistowskie centralne planowanie i ciągłe zbrojenia uwzględniające pomoc dla komunistów innych krajów Ameryki środkowej, a przekraczające 25% dochodu narodowego nie pozwalają dzwignąć kraju z powszechnej biedy. Kościół katolicki, który popierał ruch wolnościowy, teraz przeciwstawia się zdecydowanie komunistycznemu rządowi. Być może iż piąta rocznica rewolucji przyniesie zniesienie stanu wojennego bo zbliżają się wybory piątego lis-

topada. Zapewne jednak będzie to akcja pozorowana. Władze szykują się po swojemu do tych wyborów. Obie stacje telewizyjne są w rękach państwa i mają monopol na propagandę. Obniżono wiek uprawnionych do głosowania do 16 lat. Licząc na to, że najmłodszych najłatwiej namówić do manifestacyjnego głosowania w ramach młodzieżowych organizacji rewolucyjnych. Prasa codzienna też całkowicie służy reżimowi, a jedyne jako tako niezależne pismo La Prensa jest bardzo ostro cenzurowane. Godoy, przedstawiciel liberałów mówi, że reżim może przegrać wybory tylko jeśli wolno będzie mówić otwarcie o sytuacji ekonomicznej i niedzy do której prowadzi komunizm. Szansa opozycji jest wystawienie jednego poważnego kandydata na prezydenta. Nie wiadomo tylko czy będzie on miał możliwość działać otwarcie podczas kampanii wyborczej.

Shultz, przedstawiciel prezydenta Reagana, badac niedawno w stolicy kraju, Managua, zapowiedział w imieniu Stanów Zjednoczonych, że warunkiem przerwania pomocy dla partyzantek demokratycznych antyrządowych jest wycofanie się rządu z wspierania komunistów w innych krajach Ameryki środkowej, specjalnie w El Salvador, oraz zerwanie zależności od Kuby i Rosjan. Oczywiście podstawowym warunkiem jest wprowadzenie demokratycznego sposobu rządzenia w miejsce obecnej dyktatury Partii Rewolucyjnej. Obie strony nie wierzą jednak w jakikolwiek postęp i spodziewana jest coraz mocniejsza interwencja Stanów Zjednoczonych przeciw osrodkowi komunizmu w Ameryce środkowej.

Sandinisci mogą mówić, że mają pewne niewatpliwe osiągnięcia. Przeprowadzili gruntowną reformę rolną uwzględniającą potrzeby rolnictwa kłajowego. Budują szpitale i zmniejszyli śmiertelność wśród dzieci. Walka z analfabetyzmem jest ich specjalnym sukcesem. "Rewolucja dała nam nadzieję, ziemię i maszyny" mówią rolnicy w kooperatywach. Z drugiej strony nawet robotnicy w Managua, dający największe poparcie rewolucji, mają żywność racjonalizowaną.

Oficjalny kurs miejscowego Cordoba do dolara jest 1:28, ale na czarnym rynku 1:220... Za postawę sprzeczną z duchem rewolucji usunięto ostatnio z kraju 10 księży. Arcybiskup Managuy zaprotestował ale bezskutecznie. Poparł go Papież.

Pół miliona ludzi jest w tym maleńkim państwie zorganizowanych militarnie. Trwają nieustannie walki z "kontrrewolucjonistami", przeciwnikami państwa totalitarno-policyjnego. Policji jest już około 50 000 /milicja ludowa!/, a wojska drugie tyle. Jest to największa siła militarna tego rejonu. Dla ludności najważniejsze jest jednak oczywiście, że Sandinisci w wielu dziedzinach nie spełniają swych obietnic, a wśród nich przede wszystkim o demokracji pluralistycznej, a więc wolności obywatelskiej.

Szefowie reżimu co tydzień wygłaszają długie orędzie do narodu. Głównym szefem jest Ortega, którego mowy i styl przypominają do złudzenia Fidela Castro, z mnóstwem frazeologii i obietnic. Władze mówią, że usuną z kraju każdego kto prowadzi wroga propagandę /o ile go przedtem nie zabija/. Na tej podstawie właśnie usunęli owych dziesięciu księży. Tak przynajmniej brzmiało oświadczenie ministra spraw wewnętrznych. Twierdził on, że księża co nazwali przywódców rewolucji mordercami. Jest grupa księży popierających rewolucję, którzy nawet głoszą, że nie będą szli z arcybiskupem na pasku polityki USA. Autor artykułu przeprowadził wywiad z tym arcybiskupem głową kościoła w Nikaragua, Obando y Bravo. Zwrócił on uwagę na fakt, iż usunięto księży, którzy zajmowali się młodzieżą... Grupa "księży patriotów" nie jest szczęśliwie w kraju popularna i są po prostu ekspozytura państwowa. Episkopat potępił zdecydowanie ateistyczne wychowanie w szkołach. Ksiądz Cardenal, który zgodził się być ministrem edukacji, został surowo upomniany. Potępiono też trzech innych księży, którzy weszli do władz reżimu, a jeden zgodził się nawet być "ministrem kultury". Władze prowadzą w stosunku do kościoła typową politykę tymczasowej poprawności, czego przykładem może być np. 27 krzyży wiszących w ministerstwie spraw wewnętrznych...

Przeprowadzono wywiad z A.J.Cruz, członkiem junty rewolucyjnej w 1980 roku, który potem wyjechał do USA, a teraz wrócił do kraju, jako główny kandydat opozycji na prezydenta w wyborach, które mają się odbyć 5 listopada. Już jednak po kilku dniach zrezygnował, gdy mu Sandinisci powiedzieli jaka będzie organizacja wyborów. Wolne

wybory dla wszystkich obywateli były jego warunkiem przystąpienia do akcji wyborczej. Sandiniści chcą wykluczyć czynną opozycję, która mówi, że złoży broń, jeśli będą wolne wybory. W przeciwnym razie pozostają uzbrojeni i będą walczyć o wolność dla kraju. Zgadza się natomiast z Sandinistami, że resztki bojówek Somozy nie mogą być dopuszczone do współpracy i muszą złożyć broń. Dawny reżim dyktatorski musi być wyeliminowany, ale nie na rzecz nowej dyktatury. Główny zarzut wobec reżimu brzmi, że przyjmując marksizm pragnął dyktatury proletariatu, a wybory traktują tylko jako formalność, dla zyskania w opinii światowej. Wycofanie się Cruza z głównymi siłami opozycji sprawia, że wybory byłyby przeprowadzone w sposób nielegalny, nie powszechny, nie uwzględniając podstawowych warunków demokratyczności. Nie skończy się wtedy partyzantka wolnościowa i naród pozostanie rozbity.

Trzeba pamiętać, że marksisci niszczą po prostu gospodarczo kraj, chcąc być w bloku komunistycznym. Na ich korzyść przemawia natomiast, że wprowadzają dużo dobrego w powszechnym nauczaniu i służbie zdrowia. Cruz popiera upaństwowienie banków i zasobów mineralnych kraju. Planuje teraz wraz z dawnym przywódcą antysomozowskim, Pastorem, popularnym partyzantem republikańskim, objechać Amerykę Łacińską dla uzgodnienia podstaw politycznych i warunków przeprowadzenia wyborów. Jest bowiem jeszcze ciągle nadzieja, że Sandiniści zrezygnują bez wojny z dyktatury komunistycznej. Tak przynajmniej uważa Cruz.

WYWIAD Z DR. SHAHRUK GRAN Z AFGANISTANU
/Newsweek 13.08.1984/

Doktor Gran jest jednym z przywódców Afgańskiego Ruchu Obrony. Jest to lekarz, a zarazem polityk i działacz wolnościowy. W Kabulu działał do roku 1983. Obecnie, czasowo poza krajem, jest zastępcą szefa Narodowego Frontu Islamskiego w Afganistanie.

W wywiadzie powiedział między innymi:

Mamy dobrą postawę moralną, ale bardzo słabą sytuację pod względem uzbrojenia i amunicji. Brak nam butów, ciepłych ubrań na zimę i lekarstw. Ponieważ walczymy i stawiamy opór już od pięciu lat, więc Rosjanie są coraz bardziej zawzięci i agresywni. Nie otrzymujemy stanowczo dostatecznej pomocy od wolnego świata, a specjalnie z USA.

Tu na miejscu mamy niestety dużo różnych frakcji politycznych przeciwnych komunistom, ale w walce jesteśmy wszyscy razem przeciw Rosjanom. Oni mówią, że odnieśli wielki sukces w dolinie Pandżir, ale aby ją utrzymać muszą tam trzymać 6 do 7 tysięcy sowieckiego wojska na stałe. W swoim czasie jeden z naszych głównych dowódców wojskowych Massoud rzeczywiście zrobił taktyczny rozejm z Rosjanami w swoim rejonie walk. Zrobił to bez porozumienia z innymi dowódcami i w rezultacie poniósł porażkę. Nie popieramy indywidualnych rozejmów na poszczególnych odcinkach walki, gdyż to osłabia całość działań i naraża na większe niebezpieczeństwo inne fronty walki. Barbak Karmal kontroluje główne miasta i szosy, ale my panujemy wszędzie na głębokiej prowincji. Wojska rządowe nie mogą nigdy iść w teren głębiej w sile poniżej batalionu. Gdybyśmy mieli dość broni, moglibyśmy w samym okręgu Kabulu dysponować armią 80 000 żołnierzy.

Nasza siła jest wywiad. Większość ludzi pracujących w administracji popiera partyzantów. Ostatnio w ataku na lotnisko w Kabulu zniszczyliśmy siedem sowieckich samolotów. Gdybyśmy mieli ciężką broń zablokowalibyśmy zaopatrzenie armii sowieckiej, przy jej aktualnej liczebności /około 100 000/. Moglibyśmy opanować miasta.

Rosjanie prowadzą propagandę w szkołach. Popierają partyjnych, a uczni niepewnych odsyłają do przymusowej służby wojskowej. Nasze rozmowy z Karmalem nie miałyby sensu bo to jest przecież sowiecka marionetka. Można by pertraktować z Rosjanami, ale oni dotychczas pertraktują tylko jeśli chcą zyskać na czasie.

My na pewno nigdy nie ustąpimy i nigdy nie zrezygnujemy z niepodległości. Gdy się pozbedziemy Rosjan, komunizm runie momentalnie. Rząd Karmala to nie jest rząd Afganów, choć w rządzie są ludzie naszej narodowości.

Prawda podała wytyczne polityczne dla przyszłej kinematografii sowieckiej. Możemy więc spodziewać się, że będą teraz specjalnie uwypuklone postaci bohaterów pozytywnych, takich jak młody dyrektor fabryki zainspirowany rewolucją technologiczną, który podniesie poziom produkcji, wspólniały naukowiec, twórca nowych teorii, kołchoźnik wprowadzający nowe wyższe poziomy gospodarowania na roli, czy wreszcie genialny dyplomata, który potrafi skłonić świat do polityki generalnego rozbrojenia. Potrzebne są też opisy heroicznego zwycięstwa komunizmu nad faszyzmem. Uwypuklanie przyjaźni państwa sowieckiego i Indii, oraz wielka przyjaźń narodów sowieckiego i polskiego...

Gromyko w rozmowie z Mc Governem na Krymie, gdzie spada urlop wypoczynkowy, wyraził głęboki pesymizm na temat szans rokowań wiedeńskich nad rozbrojeniem w przestrzeni kosmicznej. Powiedział nawet, że rokowania zaplanowane na wrzesień, prawdopodobnie w ogóle nie dojdą do skutku. Gromyko oświadczył również, że nie wierzy w możliwość poprawienia stosunków Rosyjsko-Amerykańskich, jeżeli Reagan zostanie powtórnie wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Inne oświadczenie złożył w tym samym okresie admirał Gorczakow. Oświadczył on mianowicie, że okres panowania USA na morzach i oceanach należy dzięki wysiłkowi Moskwy do przeszłości i że Rosjanie gotowi są przeciwstawić się Amerykanom również swą rozbudowaną potężnie flotą.

Znacznie zmniejszyła się ilość zezwoleń wydawanych Żydom na opuszczenie ZSRR. Ilość ta wzrosła w 1979 roku do ponad 51 tysięcy w tym jednym roku. W roku 1983 wydano zaledwie nieco ponad tysiąc zezwoleń na emigrację żydowską z Rosji. Ma to oczywiście związek z napięciem stosunków politycznych pomiędzy Ameryką i ZSRR.

Krasnaja Zwiezda, organ armii sowieckiej, narzeka ostatnio na słabe walory fizyczne u wielu oficerów Czerwonej Armii. Jakoby za mało się gimnastykowali i są zbyt tędzy.

Prawda zaatakowała ostatnio ostro stosunki panujące w Estonii. Oskarża się miejscowe czynniki i ostrzega, że w Estonii w niepokojący sposób odbadza się niezdrowy nacjonalizm. Jest w tym, zdaniem Prawdy, coś sztucznego i inspirowanego z zewnątrz, gdyż losy narodu Estońskiego związane są nierozdzielnie z narodem rosyjskim i jego losami. Oskarża się przede wszystkim Zachód o sianie podburzającej propagandy, a czynniki miejscowe o brak czujności i w szkoleniu ideologicznym. Mówi się o konieczności przeciwstawiania się we wszelkich środkach masowego przekazu ośrodkom propagandowym Zachodu, oraz wpływom religijnym, których klerykalizm sprzeczny jest z ideologią internacjonalizmu komunistycznego.

Szczególnie ostro piętnuje pierwszy sekretarz partii w Estonii stanowisko młodzieży, która ulega zachodniej propagandzie i to w coraz większym stopniu. Działalność, która tu należy rozwinąć, łączy się z generalnym planem nasilenia szkolenia ideologicznego w ZSRR, którego potrzeba uwypukla się ostatnio bardzo silnie.

Der Spiegel podał w numerze z 16 lipca ciekawe dane opisujące karierę Mołotowa w związku z jego pełną rehabilitacją przez Czernienkę, oraz pewną historię z dziejów szpiegostwa ZSRR w Japonii. Szczegółowe dane przedstawimy w następnym numerze.

SPIS TRESCI

MATERIAŁY SAMORZADOWE

Tomasz Żukowski str. 1

PROBLEMY SWIATY I KULTURY

(Na podstawie oświaty niezależnej) str. 7

GOSPODARKA (Uwagi o stanie i perspektywach)

Jan str. 11

HOMILIA

Ks. Małkowski str. 14

ZZA ŻELAZNEJ KURTYNY

(Na podstawie prasy zachodniej) str. 16

